

Tata poszedł na dyżur. Janek do kuzyna Antka. Mama pracowała w swoim pokoju. Basia bawiła się klockami, a Franek kręcił się koło niej i usiłował pomagać. – Idź sobie! – krzyknęła Basia, gdy klockowa wieża po raz kolejny upadła i rozsypała się po podłodze. – Nic, tylko przeszkadzasz! Franek rozplakał się. – Nanek ne sadza! Nanek ne sadzaaa... – wył.

– **Cicho bądź** – mruknęła Basia. – Jak się nie uspokoisz, nigdy nie będę się z tobą bawić.

Franek natychmiast przestał wyć. – Ciasto – oświadczył stanowczo.

– Co ciasto?

– Nanek cie ciasto.

Basia uśmiechnęła się szeroko. – Hura! – zawołała. – Upieczemy ciasto! Tylko... – zamyśliła się – ...Mama nie może o tym wiedzieć. To będzie niespodzianka.

Rozumiesz?

Franek skinął głową. Wiedział, co to niespodzianka. Zwykle była zapakowana w kolorowy papier i przewiązana wstążką. Był też inny rodzaj niespodzianki. Takiej w majteczkach zamiast w nocniku. O jednej i drugiej lepiej było nie mówić Mamie.

Poszli do kuchni. Basia przodem, Franek za nią. Przy pokoju Mamy zatrzymali się na chwilę. Zza drzwi dochodziły odgłosy miarowego stukania w klawisze, więc ruszyli dalej.

Kuchnia była wysprzątana. Tylko na blacie stały trzy kubeczki z fusami po kawie. Basia zamknęła starannie drzwi – żeby nie przeszkadzać Mamie – i rozejrzała się wokół.

– Potrzebujemy mąki, jajek, czekolady, śmietany, masła i miksera – wyliczała. Franek słuchał w upojeniu. Przy „czekoladzie” pisnął radośnie, a gdy padło słowo „mikser”, z wrażenia dostał czkawki.

– Najpierw musimy wszystko przygotować – zarządziła Basia. Otworzyła drzwi spiżarni... Przed Frankiem roztoczył się najwspanialszy widok świata: wnętrze pełne słoiczków, torebek i sprzętów kuchennych.

– Hep! – czknął i wyciągnął rączki w stronę słoika z miodem. Przysunął do spiżarni stółek i zdjął miód z półki. Przy okazji zrzucił puszkę kakao. Ach! Co za szczęście! Wieczko słoika nie było dokręcone! Franek zanurzył rączkę w miodzie, wyjął ją i oblizał...

W tym czasie Basia wyciągnęła z lodówki śmietanę i jajka. Śmietanę przelała do kubka i tylko odrobinę zachlapała przy okazji ścianę. Potem wyjęła miskę i wbiła do niej jajka.

Jedno, dwa, trzy... **Oj! Czwarte jajko wylądowało na podłodze.** Franek odłożył słoik z miodem. Takiej okazji nie można było zmarnować! Mama weszła do kuchni parę minut później, zaalarmowana dziwną ciszą panującą w mieszkaniu. Zastała Basię ubijającą jajka w misce za pomocą trzepaczki, a Franka ubijającego jajko na podłodze szczotką do mycia naczyń. Na kafelkach w spiżarni kakao mieszało się z miodem, który wyciekł ze słoika, a ściany i blat kuchenny upstrzone były malowniczo kropeczkami śmietany. Mama westchnęła i powiedziała:

– I to właśnie nazywam bałaganem.

– Nie patrz! – Basia spojrzała na nią z pretensją. – To miała być niespodzianka!

– **Lubię ciasto!** – zawołał radośnie Franek, rozchlapując po frontach szafek białkowe glutki.

– Może jednak zrobimy je razem – zaproponowała Mama. – Ale wcześniej sprzątniemy.

Basia westchnęła. – Musiałeś mówić o cieście? – szepnęła do Franka.

On jednak jej nie słuchał, bo dostał do ręki mopa. Po jakimś czasie kuchnia wyglądała prawie tak samo jak wcześniej.

Wtedy Mama rozdzieliła zadania. Sama zajęła się rozpuszczaniem masła i czekolady w garnuszku, a Franek z Basią mogli na zmianę trzymać mikser i ubijać jajka z cukrem.

– Wii... – warczał Franek przy pracy. I tylko trochę masy wylał na blat. Potem wymieszali masło z czekoladą, jajka z cukrem i mąkę i wlali ciasto do formy. A gdy wsadzili je do piekarnika, wszyscy troje wylizali łyżki, palce, miskę i trzepaczki od miksera.

Mama zrobiła Frankowi czekoladową kropkę na nosie, a on poklepał ją po policzku umazaną w masie rączką. Basia liznęła wciąż pełną czekolady łyżkę, westchnęła i powiedziała: – I to właśnie nazywam szczęściem.

Franek tym razem nie skomentował. Zbyt był zajęty wyskrobywaniem ciasta z dna miski.